

Czas Książeczki, sezon II, cz. 1

01.06.2013.

Laufbursche Örtlich

„Goniec Lokalny” donosi z Książa i z najbliższych okolic
 ***** Tak oto też mogło wydarzyć się. Kontynuacja
 Kartek z Kalendarza. Sezon II, cz.I. Książ Śl.[Fürstenau, zał.1295 r.]

1.05.1891: Dziś o poranku (!) agenci wydziału śledczego z Freystadt (Kozuchów) wkroczyli do domu wdowy Irene Arndt w celu dokonania tam rewizji, istniały bowiem poszlaki, że w domostwie tym uprawia się grę hazardową w karty. Takie doniesienie wpłynęło właśnie z Książa od „życzliwego”. Jakkolwiek stwierdzono w domu, oprócz wdowy, obecność czterech mężczyzn (wszyscy ubrani, siedzący przy pustym stole), to jednak śladów gry hazardowej nie wykryto i nikogo nie aresztowano.

Niewykluczone, że przed najściem agentów, domownicy zostali uprzedzeni (stróż nocny?). Podczas tej rewizji naczelnik wydziału śledczego Heinz Höntsche uległ atakowi serca, tak że okazała się potrzeba wezwania lekarza. Sprowadzono go konno z Streidelsdorf (Studzieniec), gdzie lekarz Werner Tschöpke przebywał gościnie w pałacu Wilhelma Köpstei, o czym skrętnie wiedzieli też agenci. Przybyły więc szybko lekarz po zastosowaniu odpowiednich środków przewiózł naczelnika do pałacu w Studzieniu. Okazało się też, że stan zdrowia chorego był już zupełnie normalny.

2.05.1898: Na posesji Waldemara Tulke mieści się skład wapna i cementu. Przez jeden z dołów napełnionych wapnem, a pokryty deskami przejeżdżał wóz właściciela składu. Zgniłe prawdopodobnie deski nie wytrzymały ciężaru konia i wozu i załamały się. Koń wpadł do dołu napełnionego lasowanym wapnem po samą szyję. Właściciel składu natychmiast pobiegł do miejscowej karczmy, poszukując tam wiejskich strażaków. Był tam jeden, który pognał do strażackiego dzwonu, wszczynając alarm. Przybiegło pod dzwon 5 ludzi pod przewodnictwem wachmistrza, Heinricha Hille. Po długich usiłowaniach wydobyto w końcu konia z dołu, ratownicy z kolei popalili sobie ubranie oraz ulegli lekkim oparzeniom. Tulke widząc to, zadeklarował strażakom opłatę za czyszczenie ubrań i za lekarstwa, jakie będą użyte w kuracji. Koń z tej operacji wyszedł żywo.

3.05.1928: Willy Siebier i Herbert Laboga po wypiciu kilku kieliszków wódki i paru butelek piwa w miejscowej karczmie, mieli zapłacić rachunek. Ponieważ wzajemnie się ugaszczali, więc rachunek należało płacić do spółki. Ale jeden zwał zapłatę na drugiego i w końcu przyjaciele posprzeczczyli się do tego stopnia, że sprzeczka zamieniła się w bójkę i „przyjaciele” puścili w ruch noże, przy czym Siebier zadał Labodze cios nożem w plecy, z kolei on dłużny nie był i też pokaleczył Siebiera w rękę. A kiedy krew zaczęła obu sływać intensywniej z ran, przestraszyli się tak, że uprosili jednego z gospodarzy, by ten odwiózł ich na kurację do szpitala św. Ducha w Freystadt (Kozuchów).

4.05.1906: Na wiejskiej tablicy wywieszono ogłoszenie, które in formowało urzędowo z magistratu Freystadt (Kozuchów), że Pierwsza izba karna II-go berlińskiego sądu ziemiańskiego zajmowała się trzy dni temu sprawą, stroną w której był rolnik z Książa, Kurt Mazur. Oskarżono o krzywoprzysięstwo kelnerkę Ernę Tippe z karczmy „Neukoell”. Półtora roku temu będąc w Berlinie na tamtejszych gospodarczych targach, rolnik Mazur poznał się w tramwaju z oskarżoną, bardzo ładną dziewczyną, która przedstawiła mu się jako Melitta Korff. Książanin, nie mając pojęcia o tym, że to zwyczajna oszustka, karana już kilkakrotnie, poparł ją kilkakrotnie większymi zasiłkami pieniężnymi, gdy mu przedstawiła swoją biedę. Jakiś czas potem Tipper „Korff” urodziła chłopca, i sąd opiekuńczy wyznaczył niejakiego Berga na opiekuna chłopca. Przed opiekunem kelnerka złożyła oświadczenie zamiast przysięgi, że ojcem dziecka jest właśnie rolnik Mazur z Książa. Wezwany do Berlina Mazur natychmiast skazany został na zapłacenie wysokich kosztów, mimo, że zapewniał, iż nie miał żadnych stosunków miłosnych z dziewczyną. Nagle dziewczyna wystąpiła z kolejną skargą, że opiekun Berg zmusił ją do fałszywej przysięgi i Berg natychmiast został też aresztowany. W sądzie wyszło teraz na jawę, że ani Mazur nie był ojcem dziecka kelnerki, ani też Berg nie wymusił na niej przysięgi, tylko sama uczyniła fałszywe oskarżenie. Sąd przychylił się do wniosku prokuratora i skazał oszustkę na 9 miesięcy więzienia. Rolnik Mazur, będący w Książu w związku małżeńskim z Gertrudą Augenreich z domu Speer z Heydau (Czasław, potomkowie mogą żyć w Hannover, Scheelenkamp 22) do wsi z Berlina jeszcze nie przybył. A tu z pewnością sporo naraz rzeczy będzie się działo.

5.05.1913: We wsi wykryto przestępstwo polegające na chęci wpakowania do domu obłąkanych i zawładnięcia majątkiem wdowy po sztabrotmistrzu Wernerze Friese. Zapobiegli temu przyjaciele z pułku wojskowego w Freystadt (Kozuchów). Do mieszkania wdowy próbowało wtargnąć kilka osób, które trzymały przygotowaną koszulę – kaftan bezpieczeństwa. Ponieważ wdowa nie chciała drzwi otworzyć, usiłowano je wyłamać. Stróż wsi, akurat schodzący ze swego nocnego dyżuru, sądząc, że na mieszkanie dokonywany jest napad, zawiadomił policję i żandarmerię z Kozuchowa, która po przybyciu zaaresztowała pomocnika adwokata przysięgłego Karla – Heinz Wiesnera, Hansa Deckera, siostrę wdowy, Mariannę Grasse, lekarkę szpitala z Sternberg (Torzym), Hildegardę Schendel i felczera wojskowego z kozuchowskiego regimentu, kapitana Josefa Redemanna. Wszystkich przewieziono do siedziby żandarmerii, gdzie wyjaśnił się plan zamachu na wdowę. Po spisaniu protokołu wszystkich wypuszczono na wolność ograniczoną, a sprawa przekazana została prokuratorowi z Breslau (Wrocław). Oceniono też, że stan majątkowy wdowy wynosi ćwierć miliona marek.

6.05.1883: Dzień we wsi upłynął w pod znakiem kaczęca. Od samego

rana członkinie Koła Parafialnego wystąpiły jako kwestarki w pięknych letnich kostiumach z pękami żółtych kaczeńców i wyruszyły odwiedzając zagrodę po zagrodzie, zbierając od domowników datki na korzyść biednych zostających pod opieką pań z Towarzystwa św. Wincentego we Freystadt (Kožuchów). Zastęp niezmordowanych kwestarek w ciągu kilku godzin zdołał rozdać wszystkie prawie przygotowane kwiaty, zyskując w zamian poważny zasiłek. Dopiero ulewa wiosenna zmusiła kwestujące do przerwania swej pracy i do odniesienia zebranego w gotówce plonu do sołtysiego dworu, gdzie rozpocznie się liczenie pieniędzy. 7.05.1940: Jutro, jak to zapowiedziano przez megafon usytuowany przy wiejskiej świetlicy oraz na wielkim plakacie – we wsi sprzedawana będzie polna różyczka na organizację „Koloni letnich dla dzieci z Książa". Akcję zorganizowało miejscowe koło Hitlerjugend oraz parafianki zrzeszone przy miejscowej parafii. Od powodzenia kwiatka, zależeć będzie wysyłanie większej liczby dzieci łaknących zdrowia i świeżego powietrza. 8.05.1920: Dramatyczny wypadek wydarzył się Maxowi Widmer. Gospodarz ten o tęgiej posturze, nie unikający napojów wysoko procentowych, ponoć pozyskiwanych z nielegalnych źródeł m8 tak nieszczęśliwie pośliznął się na kuchennej posadce, że uszkodził sobie obojczyk. W tym dniu jednak pijany nie był. Na domiar złego kil;ka dni przed tym zdarzeniem, w trakcie ścięcia drewna na kraje – uszkodził sobie piłą nadgarstek lewej ręki. Teraz nieszczęśnika zakuto w gips, od pasa w górę, pozostawiając mu jedynie jedną rękę do dyspozycji. Całym tym zdarzeniem wielce są zmartwieni dwaj jego kompanii do wypitki, którzy codziennie wpadali do gospodarza na małego sznapsa, zanied 9.05.1910: Do pralni Marthy Bertog w Freystadt (Kožuchów), mieszkanki Seiffersdorf (Radwanów, z domu Becker, akt. rodzina jej może zamieszkiwać w 14913 Bochow) dostali się złodzieje i skradli z kantoru 10 marek. Jedna z pracowniczek pralni panna Dora Sieber spostrzegła złodziejów w chwili gdy ci opuszczali pralnię i puściła się za złodziejami w pogoń, ale ci jednak zniknęli jej z oczu. Sieber nie dając za wygrane - nie przestała gonić złodziei i według wskazówek przechodniów biegła dalej. Po drodze spotkała rewirowego i objaśniwszy o co chodzi prosiła go o pomoc. Rewirowy wsiadłszy do dorożki, dopędził złodziejów i przy pomocy żołnierzy z miejscowego garnizonu zdołał zatrzymać i odprowadzić do siedziby kożuchowskiej policji. Tam okazało się, że to złodzieje recydywiści, mieszkańcy folwarku Sorge (Troska): Kurt Salzgitter, lat 23 i Helmut Meyke, lat 28. 10.05.1919: Mieszkańcy pobliskich okolic są wielce poruszeni napadem na stację kolejową w pobliskim Hartmannsdorf (Jarogniewice). Wczoraj późną nocą, kiedy torami nie podąża już żaden skład, złodzieje zakradli się do lokalu stacji miejskiej kolei prywatnej Kleinbahn Grünberg-Sprottau i dostawszy się do lokalu zaczęli tam swą „gospodarkę”, polegającą na wyłamaniu kilku biurek oraz zabraniu znajdującej się tam paki z bielizną. Złodzieje widocznie nie zauważyli wmurowanej kasy ogniotrwałej, zasłoniętej dywanem, gdyż nie było na niej śladów próby wyłamania. Coś niespodziewanego jednak musiało ich spłoszyć, bo złodzieje uciekali przez strych domu, gdyż zostawili tam skradzioną bieliznę. Zawiadomiony o tym wydział śledczy kolei państwowej w Grünberg (Zielona Góra) zarządził dochodzenie, które na razie nie wykryło złodzieja. Był to pierwszy taki napad na tą kolejową linię, która oddana została do użytku 30 września 1911 r. 11.05.1922: Wczoraj około g. 6 wieczorem banda złodziejów kolejowych, którzy kradli węgiel z wagonów na stacji towarowej w Freystadt (Kožuchów), zauważywszy zbliżającego się strażnika kolejowego - obrzucili go najpierw kawałkami węgla, a potem zaczęli uciekać. Strażnik za uciekającymi – w myśl ostatnich instrukcji, które miały ukrócić ten rosnący z dnia na dzień proceder kradzieży węgla – użył broni, oddając kilka strzałów. Jedna z kul trafiła w lewe udo jednego z uciekających, który, jak się okazało, nazywał się Rudolf Stockheimer i mieszkał w Książu, trudniąc się pracami okazjonalnymi. Rannego odwieziono w asyście policjanta do szpitala Dzieciątka Jezus. 12.05.1911: Pochmurne i chłodne dni ostatnie, które zmusiły mieszkańców, rozbałamuconych poprzednimi upałami do przyobleczenia się w cieplejsze szaty, niestety, nie zmieniły nic w pierwszym dniu Zielonych Świątek. Aczkolwiek deszcz nie padał, jednak zaciągnięte ołowianymi chmurami niebo, kazało się lada chwila spodziewać jakichś niespodzianek, co naturalnie odstraszało od tradycyjnej wycieczki nad rzekę Czarna Struga. Wytrwali jednak i wierniejsi tradycji nie dali się zastraszyć i pociągnęli w stronę rzeki. Tradycji stało się zadość. A choć nie było w lasie pobliskim, tak ludno i gwarno, jak zazwyczaj podczas ładnej majowej pogody, jednakże kilkanaście osób zaroilo pagórki pobliskie i podzieliwszy się na kółeczka towarzyskie - zabawiało się wedle woli i możliwości. 13.05.1881: Zamieszkała w domu nr. 26 Elli Winkler powiesiła na ogrodzeniu swoje futro o wartości dość cennej, które miała zamiar, po przewietrzeniu, ułożyć na oczekiwanie okresu zimowego. Idąc spać zapomniała na noc zdjąć je z płotu. Rano już futra nie było. 14.05.1925: Do piwiarni na końcu wsi w stronę Heydau (Czasław) „Gold Pfriem” (Złote Szydło) przyszedł Hans Brunzel, którego w piwiarni znano jako awanturnika wraz z Kurtem Hollerem zażądał piwa. Obsługę akurat prowadziła Lina Hensel, która chcąc uniknąć z ich strony awantury, jakkolwiek wiedziała, że pieniędzy nie otrzyma, podała 2 kufle piwa. Po wypiciu piwa, terrorysta piwiarni zażądał jeszcze 2 kufle, które im podano. Pragnienie „gości" wzmogło się i kazali sobie podać jeszcze 6 kufli z piwem i to natychmiast. Zniecierpliwiona Hensel odmówiła, wobec czego ci wszczęli awanturę, porozbijali naczynia i kufle z piwem, jakimi raczyli się goście. Kres awanturze położyła policja, aresztowawszy awanturników, którzy nie mieli przy sobie ani grosza. 15.05.1914: W hucie szklanej Erwina Schroettera i Spółki przy Färbergasse w Freystadt (Kožuchów) robotnica 16-letnia Gertruda Piech, zamieszkałą w Książu - podczas pracy podeszła do walca

transmisyjnego i pochyliła się, aby odszukać zgubionego przez majstra kwitu. Dotknęła się przy tym pochyleniu, będącego w ruchu, walca końcem chustki na głowie. Chustkę ową pochwycił walec, a za nią i wszystkie włosy nieszczęsnej dziewczyny, które w okamgnieniu nawinęły się na walec i zostały wyrwane wraz ze skórą. W tak straszliwy sposób oskalpowaną dziewczynę odwieziono do szpitala garnizonowego w miejskich koszarach.. 16.05.1907: Syn właściciela wiejskiej mleczarni Heini Rozenberg, rozwożąc mleko po okolicy zatrzymał się przy wyszynku w Ober Siegersdorf (Podbrzezie Dolne) i zauważył, że jakiś mężczyzna dał koniowi kawałek chleba. Mleczarz podejrzewając, że chleb może być z trucizną, zatrzymał owego mężczyznę, który, jak się później wyjaśniło, jest bryczkarzem miejskim w Freystadt (Koźuchów), Rudolfem Auras. Został on zatrzymany i miejskim areszcie przedstawiono go właścicielom koni, które ostatnio zostały otrute. Rozpoznano go jako tego, który kręcił się koło koni. Wyjaśniło się, że należał on do bandy, zajmującej się wymuszaniem pieniędzy i truciem koni. Koń Rozenberga po zjedzeniu chleba danego przez tego bandziora zdechł. 17.05.1913: Dwie notatki z porannego wydania gazety „Anzieger für Neustädte und Umgegend” (Kurier na Nowe Miasteczko i Okolice): *Berlin, 16|5- Tel. wł.- Dzisiejszy „Berliner Tgbl." przynosi w jednej z depesz paryskich wiadomość, jak się zdaje z mętnego źródła, jakoby w koszarach wojskowych w Paryżu doszło do demonstracji antyniemieckich. Mianowicie, gdy żołnierze dowiedzieli się o uchwale rządu zatrzymania ich na rok trzeci w szeregach, wszczęli wrogie demonstracje i okrzyki przeciw Niemcom. Potwierdzenia tej wiadomości brak. *Powszechnie używane mleko zsiadłe z kartoflami, szczególnie w wiejskich domach, można urozmaicić sypiąc tarty razowy chleb w mleko i polewając go śmietaną, co bardzo dobrze smakuje, gdyż ma ostrzejszy smak. 18.05.1920: Wczoraj zdarzył się w Freystadt (Koźuchów) wypadek, który poruszył miejscowe koła establishmentu w mieście. Na scenie tutejszego kabaretu „Renaissance" występowały trzy szansonistki pod nazwą „Trio Wagner". Występ oglądał też podporucznik miejskiego garnizonu Arnold Locke. Jedna z owych sióstr, Marianne spodobała się bardzo wojskowemu i kiedy po zamknięciu kabaretu siostry udały się do swego mieszkania w hotelu miejskim, Locke pojechał za nimi. Wynajął obok nich pokój, Marianne przyszła do jego pokoju. Wkrótce potem rozległy się dwa strzały. Okazało się, że porucznik strzelił najpierw do kobiety, a następnie do siebie. Wezwano pomoc lekarską, ale pomimo ratunku, szansonistka i oficer umarli. Jak mówią „na mieście”, oboje znali się od dość dawna, a dramat ów miał spowodować fakt, że Locke zachorował i był przekonany, iż przyczyną owej choroby stała się właśnie Marianne. Porucznik liczył 22 lata, a Marianne, której imię i nazwisko właściwie było Gerda Schulz i jej domem rodzinnym był Książ, miała lat 19. 19.05.1900: Wywieszono we wsi komunikat burmistrza Freystadt (Koźuchów), w którym podano, że badając ostatnio przyczyny wypadków na różnych kolejach, magistrat doszedł do wniosku, że prawie 50 proc. wypadków nieszczęśliwych ma za powód nietrzeźwy stan pracowników kolejowych. Wobec tego burmistrz postanowił zwrócić „jak najbaczniejszą uwagę” na opracowanie środków walki z alkoholizmem na kolejach i w tym celu wydał okólnik w którym zaleca, aby przy przyjmowaniu pracowników zwracano uwagę na to, czy nie mają skłonności do picia. Co się tyczy pracowników-alkoholików, zaleca się stosować jak najradzykalniejsze środki zwalczania alkoholizmu wśród nich, nie wyłączając zastrzykiwania atropiny, co dawać ma bardzo pomyślne wyniki. 20.05.1915: Wczoraj na trasie zielonogórsko-szprotawskiej kolei prywatnej Kleinbahn Grünberg-Sprottau między stacjami Hartmannsdorf (Jarogniewice) a Seiffersdorf (Radwanów) na rozjeździe torowym, przy mijaniu się pociągu osobowego z dążącym ku Sprottau składem towarowym - wydarzyła się katastrofa, podczas której pod kołami pociągu towarowego zginęły 4 osoby i ciężko zraniona została piąta ofiara. Szczegóły tej wstrząsającej katastrofy są następujące: Korzystając z pogodnej pory po deszczu w kierunku stacji w Seiffersdorf wybrało się na przechadzkę towarzystwo składające się z trzech kobiet i mężczyzny. Do towarzystwa tego w drodze przyłączył się spieszący się również na stację kanonier 11 baterii konnej artylerii z Freystadt (Koźuchów). Towarzystwo to, idąc plantem, zauważyło nadchodzący od Grünberg pociąg osobowy, przebiegło na drugą stronę plantu, nie widząc, że z przeciwnej strony nadchodzi pociąg towarowy. Wszyscy wpadli pod koła tego pociągu. Wprawdzie maszynista pociągu towarowego, widząc nadchodzących, dał kontrparę i puścił w ruch hamulce, usiłowania te jednak nie odniosły żadnego skutku i koła parowozu oraz idących zanim wagonów zmiażdżyły nieszczęśliwych. Ocalała jedynie kobieta, która, nie mogąc nadążyć za resztą towarzystwa, znalazła się między torami. Uderzona przez parowóz upadła, odnosząc w upadku złamanie nogi. Strasznie poszarpane zwłoki ofiar katastrofy ułożono na zboczku plantu, skąd następnie przeniesiono je do wagonu towarowego, w którym przewieziono je na stację w Seiffersdorf. Na miejsce strasznego wypadku przybyły władze śledcze, które po spisaniu protokółów, wydały pozwolenie na pochowanie ofiar... 21.05.1900: We wszystkich miejscowościach pojawiło się obwieszczenie o cłach na użytkowanie pojazdów, w którym można było przeczytać: „Departament celny nadesłał tutejszym komorom celnym zatwierdzone przez ministerstwo skarbu nowe przepisy o przepuszczaniu z zagranicy samojazdów, rowerów i motocykli. Na mocy tych przepisów przy przejeździe granicy od samojazdów i rowerów, przeznaczonych dla powrotnego wywozu zagranicę, komory celne ściągają z podróżnych kaucję pieniężną w wysokości cła i wydają na to odpowiednie dowody oraz szczegółowy opis powozu. Suma ta jest zwracana przy wywozie samojazdów, nie później jednak, niż w 6 miesięcy. Automobilści mają prawo powrócić zagranicę przez dowolnie obraną komorę, przy czym kaucja zwraca się właścicielowi powozu w

każdej komorze po okazaniu kwitów i opisu maszyny. Samojazdy i karetki. Wobec kursowania na wielu szosach samojazdów osobowych dzierżawcy utrzymujący na tych traktatach poczthalterje i karetki osobowe dla przewozu podróżnych zawiadomili zarząd okręgu pocztowo-telegraficznego, że kasują utrzymywanie karetek osobowych z braku podróżnych i proszą o wykreślenie tego warunku z kontraktu. Kursowanie karetek zwinięto już na kilku szosach

22.05.1930: W domu nr 18, będący własnością wdowy Hildergard Tischer (z domu rodzinnego Schwarzer w Neusalz, Nowa Sól), zamieszkałą tamże panna Gisela Ludwig, lat 19, zawiadomiła policję, że wychodząc na kilka minut z mieszkania, zostawiła imbryk z gotowaną wodą, gry wróciła i chciała rozrobić tą wodą mleko dla swojego dziecko, poczuła zapach chlorku. O nasypianie chlorku w celu otrucia dziecka, Ludwig podejrzewa właśnie Tischer. Miała być to zemsta, że młoda dziewczyna, samotnie wychowująca 11,5 roczne dziecko - miała zamiar wyprowadzić się od niej do innego mieszkania we wsi.

23.05.1931: Wezwany wczoraj o godz. 7 wieczór do siedziby służbowej sołtysa Kurta Schultza w miejscowym pałacu lekarz z Freystadt (Kožuchów) zastał tam 26-letniego Waltera Zuske, tokarza z ranami tłuczonymi głowy, jego 62-letnią matkę Gerde z 3 ranami tłuczonymi oraz dwóch braci Klebitz: 27-letniego mularza Artura i 19-letniego również mularza, Josefa z ranami twarzy i rąk. Rany te, zresztą bardzo lekkie, były rezultatem nieporozumień sąsiedzkich, które pod wpływem podnieconego alkoholem animuszu, doprowadziły do bójki. Lekarz, dr Ernst Ritter po udzieleniu poszwankowanemu pomocy, pozostawił ich na miejscu, gdzie o bójce spisano protokół dla kożuchowskiej policji.

24.05.1912: W ratuszu swe posiedzenie odbył wydział karny sądu z Neusalz (Nowa Sól), który rozpoznawał sprawę redaktora Freystädter Kreisblatt, oskarżonego przez Waltera Wenske, dorożkarza z Książa, o to, że w urzędowej gazecie kożuchowskiego powiatu i miasta umieszczona była notatka, karcąca postępowanie dorożkarza, który swe usługi wykonywał w Kożuchowie. Według treści notatki, pewien pasażer wskoczył do dorożki tak jednak niefortunnie, że nie dostał się na jej tylne siedzenie, i dorożka wlokła go przez ulicę; pomimo nawoływań publiczności, dorożkarz nie chciał zatrzymać pojazdu, a uczynił to dopiero wówczas, gdy nakazał mu to policjant. Dorożkarz przy sposobności zwymyślał zarówno niefortunnego pasażera, jak i osoby, które ujęły się za nim. Dotknięty taką treści notatka, dorożkarz wystąpił o potwarz, i przed sądem popierał oskarżenie. Zbadany w charakterze świadka policjant posterunkowy zeznał, że w istocie dorożka, prowadzona przez Wenske ciągnęła jakiegoś pasażera po ulicy, i dorożkarz zatrzymał ją dopiero na krzyk stójkowego; czy jednak Wenske wiedział o zajściu, czy też nie zauważył niefortunnego skoku, nie wie. Sąd uniewinnił redaktora.

25.05.1914: Komentowane jest we wiosce niespotykane zdarzenie, jakie miało miejsce w Wichelsdorf (Wiechlice) w powiecie szprotawskim. Tamtejszy ksiądz nie pozwolił szynkarzowi miejscowemu na wystawienie ołtarza w dniu Bożego Ciała obok szynku. Szynkarz rozwścieczony napadł na księdza z rewolwerem w rękę. Ludność stanęła w obronie księdza, a wówczas szynkarz zaczął strzelać na wszystkie strony. Tłum rzucił się na szynkarza, pobił go dotkliwie, a następnie zdemolował dom jego.

26.05.1919: W pobliskiej wsi Hartmannsdorf (Jarogniewice) powstał groźny pożar, który strawił kilka budynków, zapasy zboża, słomy i innych płodów. Spaliły się: jeden dom mieszkalny, stodoła i stajnia, należące do Willego Boettchera oraz stodoła, stajnia i chlew należące do sołtysa Artura Raschke, który nie tak dawno wyprowadził się z Książa, zakupując w Jarogniewicach nowe dla siebie gospodarstwo. Jak przypuszcza się, ogień najprawdopodobniej powstał od iskry parowozu ze składu kolei zielonogórsko-szprotawskiej Kleinbahn Grünberg-Sprottau i poprzez suchą trawę przywędrował na budynki, przyjmując tak duże rozmiary skutkiem bardzo słabego ratunku. Okazuje się, że tak zamożna wieś, nie posiada narzędzi ogniowych i nie ma zorganizowanej obrony przeciw niszczącemu żywiołowi. Ma to teraz ulec zmianie.

27.05.1921: Fatalny skok ze składu pociągu kolei zielonogórsko-szprotawskiej Kleinbahn Grünberg-Sprottau. Zamieszkały w domu nr 23 przy ul. w Książu Rudolf Liebert, l. 67 z zawodu cieśla, wracając do domu ze Szprotawy, miał zamiar wysiąść na stacji w Hartmannsdorf (Jarogniewice), by potem idąc przez polny trakt, znaleźć się w domostwie. Zdrzemnął się i moment zatrzymania składu przegapił, kiedy pociąg ruszył - wyskoczył cieśla w pełnym biegu z wagonu i uległ stłuczeniu ciała oraz złamaniu kręgosłupa. Pierwszej pomocy poszwankowanemu udzielili świadkowie wypadku, którzy zorganizowali też transport, aby odstawić go do szpitala w Freystadt (Kožuchów).

28.05.1901: Willi Reidlich, murarz zawiadomił sołtysa wsi, a ten policję, że w czasie jego nieobecności do mieszkania, jakie wynajmuje w nr 7 przyszedł jego znajomy Aron Kurzmann z Heydau (Czasław) i skradł 100 marek z kufierka i umknął

29.05.1931: Do mieszkania właściciela sklepiku ze skórami, jaki na czas letni zadomowił się we wsi w domostwie nr 27 - weszło dwóch ludzi, którzy zażądali od właściciela, Gerharda Schulze stale zamieszkałego w Zölling (Solniki) wydania im 900 marek, grożąc, że w razie odmowy "będzie źle". Na poparcie swych żądań jeden z przybyłych wyciągnął rewolwer i kierując lufę ku sufitowi, dał strzał. Huk wystrzału zaalarmował sąsiadów. Na widok nadbiegającej odsieczy bandyci zaczęli uciekać. Jednego z nich, który w ucieczce się potknął i upadł schwytano i oddano w ręce policji. Jest nim 20-letni Helmut Marrinkow, wywodzący się z Friedersdorf (Ługi), który nazwiska swego współnika ujawnić nie chce. Ustalono, że bandyci mianujący się członkami organizacji "czerwonego rękawa", kilkakrotnie przysyłali listy do Schulze z żądaniem pieniędzy.

30.05.1928: O g. 5 pp. do sklepu spożywczego Manfreda Winkler przy Sprottauer Str. w Freystadt

(Kozuchów), przyszedł jegomość w uniformie urzędnika kolejowego i zażądał butelki piwa. W tym czasie sklep obsługiwała pracownica Helene Wosnitza, mieszkanka Książa. Gdy butelkę tę ekspedientka chciała zawinąć w papier, przybyły poprosił ją o pozwolenie wypicia na miejscu i zażądał podania mu szklanki. Gdy butelkę odkorkowano, nagle urzędnik zawiadomił sprzedawczynię, że jest urzędnikiem akcyzy i że sporządzi protokół, na mocy którego Wosnitza zostanie pociągnięta do odpowiedzialności sądowej i wskutek tego właściciel sklepu utraci prawo handlowania. Urzędnik wydobyl z kieszeni książkę i zaczął pisać protokół, lecz sklepikarka, zaczęła go błagać aby jej darował winę. Jegomość zgodził się na to w zamian za danie mu 200 marek za zniszczenie protokołu. Wtedy urzędnik wyszedł ze sklepu, a Wosnitza poszła za nim, chcąc przekonać się, czy jest on urzędnikiem akcyzy.. Napotkawszy policjanta - wskazała urzędnika, prosząc, aby sprawdził jego osobistość. Po sprawdzeniu okazało się, że owym urzędnikiem jest to osławiony b. urzędnik kolejowy Hans Dittmann, który w ciągu ostatniego czasu już po raz trzeci schwytany został na gorącym uczynku szantażu i pomimo to w dalszym ciągu bezkarnie grasował. Teraz z miejsca trafił do aresztu.:***[nr 375,sezon II,cz.1] ^Książ Śl.[Fürstenau, zał.1295 r.], 31.05.1898: Zuchwały napad na drodze Freystadt (Kozuchów)-Grünberg (Zielona Góra). Późną wczorajszą nocą tuż przy moście rzeki Czarna Struga blisko Książa, na jadące dwie furmanki z pasażerami – z lasu wyskoczyła grupa rzezimieszków. Zatrzymano furmanki i obrabowano pasażerów ze wszelkiej kosztowności, w tym też z droższych ubrań! Zawiadomiony sołtys wsi, Kurt Arnold, w pośpiechu zorganizował z mieszkańców Książa pościg z palącymi się pochodniami. Niestety, bandyci w pobliskich lasach ulotnili się natychmiast. Poszukiwania wznowiono dziś od samego rana. Też żadnego śladu naprowadzającego nie znaleziono. Ale są podejrzenia, że rabusie wywodzą się z pobliskich wsi: Heydau (Czasław), Louisdorf (Lelechów) czy też z Streidelsdorf (Studzieniec). Wsie te będą ukradkiem obserwowane, czy ktoś tam nagle się nie wzbogacił. Także miejskie targowisko w Freystadt (Kozuchów) będzie pod okiem wynajętych przez obrabowanych pasażerów, tajniaków [notki do nr 375,sezon II,cz.1] *** 1.06.1938: Przerażający dramat rodzinny rozegrał się we wsi. Kurt Reiger żył od dłuższego czasu żył w niezgodzie ze swoją żoną. Dzieci ich 17-letnie Berta, 10-letnia Marta i sześćioletni synek, Max, stały po stronie matki w częstych kłótniach rodziców. Wczoraj, po gwałtowniejszej kłótni, żona oświadczyła, że się zabije. Mąż nie przywiązywał wagi do tych słów i wyszedł. Wówczas Kreiger wyznała swój zamiar dzieciom, prosząc je, by nie dały jej samej umierać. Dzieci zgodziły się na zbiorowe samobójstwo. Matka przybrała je odświętnie, dając im i sobie truciznę, poczem wszyscy czworo ułożyli się w łóżkach...Kiedy mąż wrócił całą rodzinę swoją zastał bez ruchu, pogrążoną w okropnych skurczonych pozycjach. Sprowadzeni lekarze zdołali ocalić tylko 17-letnią Bertę i sześćioletniego Maksa. Marta i jej matka zmarły.2.06.1899: Pod wpływem alarmu służącej Rosel Raschke, mieszkanki Książa, będącej na posłudze u właściciela kantoru przy drogowego Horsta Guttmanna w Günthersdorf (Zatonie) - powstała wieść uliczna, że Herbert Stephanoff, związany z tutejszym pałacem baronowej von Lancken-Wakennitz, został w kantorze tegoż Guttmanna zamordowany. Tymczasem po przeprowadzeniu ścisłego śledztwa okazało się, że Stephanoff w przystępie silnego zdenerwowania sam sobie życie odebrał. Było to tak: Stephanoff miał wiele zobowiązań, weksle jego były w posiadaniu Guttmanna i innych. Na ów dzień, w którym stał się wypadek, Stephanoff zapowiedział swoje przybycie do kantoru Guttmanna. Przybywszy tam, oświadczył wierzycielom, że pieniędzy nie ma, wobec czego weksli wykupić nie może. Wierzyciele stanowczo żądali, by dokonał tego niezwłocznie. Oczywiście rozmowę prowadzono w ożywionym tonie. Stephanoff był silnie zdenerwowany, w końcu wybiegł do kuchni w kantorze, pochwycił nóż i poderznął sobie gardło.4.06.1899: Nocy onegdajszej strażnicy miejscy Rudi Arndt i Karl Koch, na szosie fortowej w pobliżu przy Sprottau-Str. w Freystadt (Kozuchów) zauważyli 3 podejrzanych mężczyzn, którym polecili zatrzymać się. Nieznajomi rzucili się jednak do ucieczki i rozproszyli w różne strony. W pogoni za uciekającymi strażnicy dali kilka strzałów, które jednak chybiły, a nieznajomi udali umknąć w ciemnościach. Trwa wyjaśnienie sprawy. Zachodzi podejrzenie, że owi osobnicy to wichrzyciele pragnący zamęt rewolucyjny w głowach mieszkańców czynić. A takich odprzedawców namnożyło się ostatnio w pobliskich wsiach, gdzie u parobków i poniekórych chłopów uznanie pozyskują, a właściciele osad dać rady z tym nie mogą. Magistrat kozuchowski ma zamiar wyznaczyć kilku urzędników, którzy w poszczególnych wsiach dla miejscowego ludu odpowiednie prelekcje wygłoszą, kontruując dyrdymały owych złoczyńców. 5.06.1909: W Książu przed tutejszym zajazdem w centrum wsi o g. 3□pp. przystanęła furmanka, wioząca dwoje więźniów i konwojującego strażnika, z Freystadt (Kozuchów) do Grünberg (Zielona Góra). Więzień, 20-letni Willi Simon, skazany na kilkomiesięczne więzienie za kradzież pary butów, a od pewnego czasu, symulujący chorobę, jął usilnie prosić swego dozorcę o zluźwienie kajdan, ciężących mu na rękach, gdyż, jak tłumaczył się, czuje wielkie osłabienie i chciałby zjeść kawałek chleba, co jednak utrudniają mu mocno więzy niewygodne. Strażnik, Walter Torge (mieszkaniec Herwigsdorf, Stypułów) po pewnym wahaniu się, uległ prośbie; źle jednakże na tym wyszedł, bo w chwili, kiedy uczynił za dosyć pragnieniu symulatora, jego towarzysza, Lore Mahn zdradziła chęć ucieczki, została wszakże natychmiast przez konwojującego przytrzymana; wówczas ten, któremu trudno było chleb do ust podnieść, zerwał się szybko z woza i pomknął w pobliski las w stronę wsi Heydau (Czasław). Strażnik, pozostawiwszy kobietę pod dozorem woźnicy, sam pogonił za zbiegiem i prawdopodobnie schwytałby go, gdyby nie wystający korzeń, o który, zawadzając nogą, runął jak długi. Ta krótka chwila

dostateczna była do przebycia przestrzeni, dzielącej uciekającego od gąszczów leśnych. Na oczekaniu zorganizowana pogoń nie odniosła żadnego skutku. Nazajutrz rano, zbieg sam się zjawił i oddał w ręce jednego z miejscowych mieszkańców Książa. Głód i brak dachu nad głową zmusiły go do powrotu... Trafił przeto znów za kratki. 6.06.1812: W godzinach porannych przez wieś traktem ulicznym Freystadt (Koźuchów) - Gürinberg (Zielona Góra) przemknął pędem powóz prywatny, który najechał na przechodzącą przez ulicę kobietę lat 60, Alme Hasche, niosącą akurat konwie z mlekiem. Kobieta została uderzona dyszlem w piersi i upadła na bruk, furman zaś podciąwszy konie, przejechał przez nieszczęśliwą i zdołał umknąć. Kobietę w stanie nieprzytomnym odwieziono do szpitala św. Ducha do Koźuchowa, ale nie odzyskała przytomności i zmarła. Furmana jak i powozu nie odnaleziono. 7.06.1892: Wielce szacowny i majątny gospodarz, major rezerwy III Batl. Infanterie-Regiement 54 w Freystadt (Koźuchów), Erwin Bänsch, będący jednocześnie mistrzem koła myśliwskiego „Sokół” - jak wyszło to teraz na jaw – nałożył na swoją żonę Anne Lore domowy areszt. Kobieta pozbawiona została swobodnego wyjścia poza teren posiadłości. Powodem takowej decyzji majora Bänscha, stało się coraz jawniejsze zażywanie trunków przez żonę. Kilkakrotnie pospólstwo widziało, nie tylko chwiejąca się na nogach, co i upadającą w drodze Anne Lore, co jednoznacznie wskazywało, że kobieta utraciła umiar w piciu. Falę goryczki majora przelał fakt, kiedy Anna Lore, pijana wsiadła do dorożki i wyruszyła nią do wiejskiej gospody. Jadący zygzakiem powóz zwrócił uwagę, akurat będącego we wsi policmajstra Waltera Brinkmanna, który pragnął zatrzymać konie. Ale Anna Lore gburowatego śmiałka dzieliła batem i pomknęła dorożką naprzód. Ten wyczyn żony, majora Bänscha sporo trudu, potu i gorzałki kosztował by nie doszło do skandalu. Lecz co gawędź widziała, to widziała... 8.06.1915: Istniejący w Freystadt (Koźuchów) przy Schönbrunner Str. zakład św. Ducha ma za zadanie zapewnianie za drobną opłatą mieszkania i pożywienia młodym dziewczętom pracującym, i będącym w trudnym życiowym położeniu. Tutaj otacza się je opieką przyjacielską, chroniąc od niebezpieczeństw i pokus wielkiego miasta. Zakład nie posiada jednak własnego schroniska, tylko plac z jednym jako takim barakiem, ofiarowany przez hrabiego Gerharda Oleif von Höppnera. Na tym placu zarząd zamierza wznieść dom, niezbędny dla rozwoju tej pożytecznej instytucji i dla pozyskania środków pieniężnych – urządził dziś kwestę za pomocą sprzedaży „anemony liliowej", licząc, że cele zakładu znajdą oddźwięk w szerokich kołach miasta. Odnotowano, że w tej ulicznej kwestii czynny udział wzięły mieszkanki Książa z miejscowego Kółka Różańcowego. 9.06.1939: Wielki skandal we wsi. Staruszek 75-letni Waldemar Gross z zawodu muzykant, czując się jeszcze na siłach postanowił się ożenić. Znalazł przedmiot swoich pragnień w osobie wdowy 40-letniej Margot Röhrens. W tych dniach odbył się ślub dobranej pary. Nie wiadomo dlaczego, ale małżeństwo to nie podobało się Klarze Meyke, zamężnej pasierbicy. Przyszła więc do mieszkania „państwa młodych" i pobiła żelaznym garnkiem po głowie macochę. Kiedy ta ostatnia zemdląła, Meyke zabrała jej woreczek z pieniędzmi i uciekła. Nie cieszyła się długo zagarniętymi pieniędzmi. Powiadomiony został miejscowy SS-man, Karl Fellenberg, który przeprowadził ostrzegawczą rozmowę z pasierbica i odzyskał woreczek z dobytkiem. 10.06.1910: Zarządzenie obiadów na jutro przez miejscowe Kółko Różańcowe: 1. Zupa szparagowa z kluskami francuskimi- Zrazy z chrzanem i kartofle przysmażane- Kalarepka nadziewana- Pieczeń cielęca z mizerią- Angielskie naleśniki. 2. Krupnik- Kotlety cielęce i marchewka z groszkiem- kompot z rabarbaru. 3. Obiad jarski: Polewka z piwa na zimno- Pierogi drożdżowe z farszem grzybowym- Groszek zielony w całości- Legumina z twarożku 11.06.1932: Rudolf Schober, miejscowy malarz, zamieszkały w domu nr 15, był w nocy przedmiotem niezwykle brutalnego napadu. Oto, jak się rzecz przedstawia według jego opowiadania: Jest on w posiadaniu pewnych dokumentów, na których zależy jednej z mieszkańek wsi Elli T. Lecz ona jednak nie zwróciła się do malarza o doręczenie jej owych dokumentów, ale obmyśliła sposób odebrania ich przemocą. Schober otrzymał więc ostrzeżenie na piśmie, iż w oznaczonym dniu dokonany będzie na dom jego napad w celu odebrania dokumentów pani T. Aby odpowiednio przyjąć napastników, malarz poprosił kilku przyjaciół, żeby byli obecni w jego domu. Lecz zapowiedziany napad nie przyszedł do skutku i tak minęło dni kilka. Onegdaj malarz wracał po północy do domu. Kiedy znalazł się przed bramą, nagle otrzymał silne uderzenie w głowę z tyłu. Spostrzegął, że napastnikami są dwaj mężczyźni, za którymi stały dwie kobiety. W jednej z nich poznał ową Ellę T., która wskazała go napastnikom. Schober nie miał czasu odeprzeć ciosu, gdy zadano mu jeszcze dwa silne razy, którymi chciano go powalić i obezwładnić, aby następnie zrewidować kieszenie i zabrać dokumenty. Napadnięty przecież nie stracił przytomności umysłu. Mając przy sobie gwizdek policyjny, zaalarmował pobliskie domostwa. Przy pomocy miejscowych strażaków i znajomych zdołano zatrzymać jednego z napastników i przymknęto. Jest nim, jak się okazało, Kurt Winker, mąż przyjaciółki pani T. Drugim napastnikiem, co też się wydało, był Gertrud Hartel krewny pierwszego. Ten ostatni uciekł z miejsca napadu. Obaj ci mężczyźni razem z Ellą T. i jej przyjaciółką, żoną zatrzymanego napastnika, odprawiono na koźuchowską policję. 12.06.1936: Mieszkańcy poruszeni są zdarzeniem jakie miało miejsce na pobliskim folwarku Sroge (Troska). Zmarł tam po dwudniowej chorobie Hans Ufnäl, robotnik rolny. Wobec niezgodnego pożycia małżonków, jakie ostatnimi czasy zagościło w domu Ufnäl, powstało podejrzenie, że został on otruty przez żonę Gerde, która utrzymywała stosunek miłosny z sublokatozem folwarku, Horstem Zurke, stale zamieszkałym w Liebenzig (Lubęcín), o czym mąż dobrze wiedział. Z tego powodu robił żonie ciągle wyrzuty, w końcu zaś

usunął Zurkego z domu, gdzie wspólnie przebywali. Zurke zamieszkał wtedy u rodziców... Gerdy w Książu! Romans jednak nie został przerwany. Po śmierci Ufnäla, wobec podejrzanych objawów choroby lekarz przed pogrzebem wyjął wnętrzności, które oddano do analizy; stwierdzono, że we wnętrznościach zmarłego było dużo arszeniku. Wobec tego pociągnięto do odpowiedzialności: Gerde Ufnäl, z oskarżenia o otrucie męża, oraz Horsta Zurke. Sąd w Freystadt (Kozuchów) po dwudniowych rozprawach ogłosił wczoraj wyrok, skazujący Gerde Ufnäl na 15 lat robót ciężkich, a Horsta Zurke na 12 lat robót ciężkich. 13.06.1488: Do wsi docierają straszliwe wieści o walkach w Glogau (Głogów). Do tamtejszych walk zaciągnęli się kilkunastu mieszkańców Książa, skorych do zysku. Boje zaczęły się 11 czerwca od oblężenia miasta przez kontyngent króla Macieja Korwina – z osławionymi oddziałami międzynarodowej „Czarnej Armii”. Dziś w nocy 4000 żołnierzy uderzyło na oblężonych na Ostrowie Tumskim. Ale obrońcy na rozkaz księcia Jana podpalają wyspę. Wcześniej też działy się tu dantejskie sceny, bo Jan Okrutny wydał kolegiackie obiekty swoim najemnikom do splądrowania. Spłonęły więc m.in. kolegiata, kościoły św. Anny i św. Jerzego. Budowane w technologii szachulcowej i kryte drewnianym gontem, obiekty płonęły jak pochodnie. Obrońcy krwawo oddawali opuszczany teren. Z kolei najemnicy z „Czarnej Armii” Korwina prześcigali się z nimi w okrucieństwie żołnierskim. Gęstniejącą obronę książę uzupełnił pozbyciem się z miasta zakonników, kobiet i dzieci - nie przydatnych na murach a wymagających zaopatrzenia. Znany z niekonwencjonalnych zachowań aktywizował swoich żołnierzy przez wycieczki i wypadki. W trakcie nocnej wyprawy „wziął budziszyńską i wrocławską armatę, podczas gdy bombardą legnicką pękła”. 14.06.1914: Wywieszono tutaj listę 157 dorożkarzy powiatu kozuchowskiego, jacy za nieprawidłową i niezmiernie szybką jazdę po mieście jak i w okolicy – skazani zostali przez oberpolicmajster Heini Fritza na karę pieniężną od 1 do 15 marek, z zamianą na areszt od 1 do 5 dni. Prócz tego kilku dorożkarzy zostało skaranych bezwzględny aresztem od 2 do 14 dni i jednego pozbawiono zupełnie prawa jazdy. Wśród skazanych była także mieszkanka Książa, Erich Weneske trudniący się owym zajęciem. 15.06.1908: Niespotykana nowość w sklepie Erwina Scheibnera oferującego obuwie wszelakie przy ul. Lange Str, w Freystadt (Kozuchów). Dotychczas praktykowało się tylko nabywanie ubrania u krawców lub w sklepach na raty. W ostatnich czasach niektórzy przedsiębiorcy szewcy, przeważnie żydzi zaczęli sprzedawać uboższej klienteli obuwie „na raty" pobierając po 15 do 20 centów tygodniowo. W ślady te jako pierwszy poszedł właśnie kozuchowski handlarz. Pierwszym klientem, który nabył buty na raty, jak okazało się, był mieszkanka Książa, Herbert Richts. Niestety, ma ta forma zakupu i złą stronę, iż obuwie na raty wypada znacznie drożej. 16.06.1898: W tak zwanej kawiarni na piętrze w wiejskim zajeździe w Książu przy trakcie Grünberg-Freystadt (Zielona Góra-Kozuchów) zbierają się amatorzy gry w domino, którzy wciągając w grę przypadkiem zbłąkanych do tej „kawiarni” gości, zabierają im gotówkę. Wczoraj do policji kozuchowskiej zgłosił się jeden ze stałych bywalców i uczestników gry w domino niejaki p. Klinkier, który zawiadomił organy bezpieczeństwa publicznego, że skradziono mu woreczek, w którym znajdował się pierścionek z brylantem wartości 1500 marek. Okradziony podejrzewa, że woreczek z pierścionkiem zabrał mu jeden z kibiców, który siedząc przy nim, przypatrywał się grze. 17.06.1906: Wczoraj z rana ludzie przechodzący obok tzw. glinianki w Freystadt (Kozuchów) zauważyli jakieś pływające zwłoki. Zwłoki te wyłowiono. Okazało się, że mają one powiązane sznurkami ręce i nogi oraz poderżnięte ostrym nożem gardło. Wiadomość o tajemniczych zwłokach lotem błyskawicy rozeszła się po mieście i okolicy, a tłumy ludzi przychodziły przez cały dzień je oglądać. Zawiadomione o tym władze śledcze wdrożyły dochodzenie, które ustaliło, że osoby mieszkające w pobliżu glinianek widzieli nieboszczyka chodzącego w towarzystwie znanego tutaj nożowca Hansa Grasse. Z polecenia sędziego śledczego aresztowano go, który wypiera się udziału w zbrodni. Stwierdził, że we tym czasie przebywał w Książu u niejakiego Karla Hille. Zwłoki zabezpieczono na miejscu, a dzisiaj dokonana będzie obdukcja lekarsko-sądowa. 8.06.1941: Tylko co, ukończyli lat 18-ście, już musieli nałożyć na siebie mundury wojskowe. Hans Jedlisch, Hubert Hille, Werner Wandelt, Alfred Simon – dziś mieszkańcy wsi ich uroczyście spod wiejskiej sali pożegnali. Za młodymi chłopakami poszła też trójka dziewcząt: Inge Urlich, Hildegarda Tutsek i Ursula Schendel. Szeptem coś mówią o szybkim uderzeniu Adolfa Hitlera na wschodzie. O dalszych losach tu wymienionych - nic już nie wiadomo. Najprawdopodobniej zginęli na wojennych frontach Rzeszy. 19.06.1911: Straszne rzeczy działy się wczoraj, a jeszcze dziś cała wioska, przybywszy na miejsce tragedii, debatuje nad tym się wydarzyło. Hans Wagner, pozostający bez określonego zajęcia, miał miejscowego przyjaciela w osobie Helmuta Schocha, mianującego się murarzem, w gruncie rzeczy jednak niemającego również określonego zajęcia. Wagner od pewnego czasu miał towarzyszkę życia, która do pewnego stopnia ułatwiała mu egzystencję. Obydwaj przyjaciele zamieszkiwali w jednym domu pod nr 8. W ostatnich miesiącach Schoch zaczął ubiegać się o względy kochanki Wagnera. Niebawem pomiędzy tą ostatnią, a Schochem nastąpiło bliższe porozumienie i wreszcie kobieta owa porzuciła Wagnera, i przenieśli się do mieszkania Schocha. Zdrada kochanki wyprowadziła z równowagi Wagnera. Będąc przekonany, że winien temu wszystkiemu jest głównie Schoch – postanowił się na nim pomścić. Zamiar swój doprowadził do skutku wczoraj. Dawni przyjaciele, a ostatnio zawzięci wrogowie spotkali się na dziedzińcu sołtyśkiego pałacu. W rozmowie Wagner czynił wyrzuty Schochowi za uprowadzenie kochanki. Od słowa do słowa doszło do ostrej

sprzeczeki; Wagner nagłym ruchem wydobyl z zanadru, przygotowany uprzednio sztylet i wbił go w piersi swego przeciwnika. Uderzenie powtórzył raz i drugi, a gdy Schoch zwał się na chodnik, brocząc krwią, zabójca rzucił się do ucieczki. Przypadkowi obserwatorzy widząc broczącego krwią człowieka, a drugiego uciekającego, zaalarmowali sołtysa i wiejską służbę porządku publicznego. Wezwano z Freystadt (Kožuchów) dalsze policyjne posiłki i lekarza; lekarz stwierdził już tylko zgon, wskutek przebicia worka sercowego. Zwłoki zamordowanego przewieziono do prosektorium. Niebawem aresztowano Wegnera, który skrył się pod mostem na Czarnej Strudze. W. osadzono w więzieniu. Nie wypierał się bynajmniej swego czynu, przyznając się do popełnionego mordu w uniesieniu. 20.06.1900: Z nastaniem świtu aż do zbliżającego się południa – osada wygląda na pierwszy rzut oka, jak wymarła. Nawet lokalny wyszynk i zajazd świecą pustymi stolikami. Gospodarze wraz z rodzinami, robotnikami, parobkami w czasie tym gromadnie przebywają na okolicznych polach. To czas koszenia i zbierania drugiego pokosu siana. To z bujnej trawy, tym bardziej cenne i tym bardziej, że zjawily się upały, trawa szybko wyschła, jedynie człowiek w tych upałach nie nadaża. Pod wieczór natomiast przy wiejskich zagrodach – gwarno i czas na krótkie swawole. 21.06.1903: Z pobliskiego Freystadt (Kožuchów) dotarła do wsi przejmująca wiadomość. Otóż w tamtejszym magistracie, pomocnik referenta Gertrud Mazur, młody mieszkaniec Książa, mając jakąś urazę do referenta Helmuta Kliem, wsadził do fotela jego igłę. Nie podejrzewając nic, Kliem usiadł na fotel i... wrzasnął wniebogłosy z bólu. Krzyk ten doszedł do uszu burmistrza Richarda Rengera, który zarówno figlarzowi jak i jego ofierze niezwłocznie kazał podać się do dymisji. 22.06.1917: Przed południem przy wywożeniu gruzu z nowo budującego się domu gospodarza Wilhelma Mätzke, robotnik najęty z Haydau (Czasław) jako woźnica, Willy Sentek rzucił cegłą na innego robotnika Maxa Fischer z folwarku Sorge (Troska), za to, że ten ostatni nie chciał się usunąć z wozem z drogi, kiedy jechał na niej Sentek. Fischer jednak uchylił się i cegła uderzyła w stojącego w pobliżu stróża, wynajętego do pilnowania pracujących, Alfreda Dobilisa, który otrzymał stłuczenie brzucha. Musiano do poszkodowanego zawezwać lekarza, zaś woźnice zgłosić się mają na policje do Freystadt (Kožuchów). Szok! Miejscowy chłopak, trzynastoletni August, pasł gęsi. Nagle z pobliskiego pola ze żytem - wyskoczyło dwóch mężczyzn, którzy zbliżyli się do chłopca, schwycili go i grożąc mu rewolwerem, wzięli się do dokonania nad nim kastracji. Chłopiec począł krzyczeć z bólu. Na szczęście nadszedł jakiś chłop przechodzień. Ujrawszy go złoczyńcy pierzchnęli, zostawiając swą ofiarę dopiero w połowie okaleczoną. Chłopca odesłano do szpitala św. Trójcy na kurację do Freystadt (Kožuchów). 23.06.1896: Szok! Miejscowy chłopak, trzynastoletni August, pasł gęsi. Nagle z pobliskiego pola ze żytem - wyskoczyło dwóch mężczyzn, którzy zbliżyli się do chłopca, schwycili go i grożąc mu rewolwerem, wzięli się do dokonania nad nim kastracji. Chłopiec począł krzyczeć z bólu. Na szczęście nadszedł jakiś chłop przechodzień. Ujrawszy go złoczyńcy pierzchnęli, zostawiając swą ofiarę dopiero w połowie okaleczoną. Chłopca odesłano do szpitala św. Trójcy na kurację do Freystadt (Kožuchów). 25.06.1896: W Freystadt zawiązało się kooperatywa okolicznych szewców, prezesem którego wybrano mieszkańca Książa, mistrza szewskiego Waltera Hoffmanna. Jak nam przekazano, szewcy debatowali ostatnio w sprawie wysyłania obuwia z Kożuchowa do Chin. Spece od takich poczynają twierdzą, że wysyłka obuwia męskiego do Chin ma przed sobą bliskie a szerokie pole działania. Natomiast niepodobna na razie tutaj produkować obuwia dla Chinek, ponieważ one mają specjalne kształty. 26.06.1900: Pomimo wydanego przez oberpolicmajstra na powiat kożuchowski, majora Oskara Weise, surowego rozporządzenia, aby zmiatanie ulic, zarówno w okolicznych wsiach, jak i w mieście - odbywało się po uprzednim polaniu ich wodą, to większość stróżów domów i obejść stosuje się do starej odwrotnej metody, podnosząc tumany szkodliwego dla płuc kurzu ulicznego. Nie mogąc przyzwyczaić stróżów do wykonywania rozporządzenia, policja pocnie przestawiać ich do kary administracyjnej. 27.06.1930: Przed magistrackim sadem w Freystadt (Kožuchów) stanęła wczoraj Rutha Parnitzke z domu Steinmeier z Neustädte (Nowe Miasteczko), będąca służącą u gospodarza w Książu, Herberta Kopf. Służąca domagała się kary na Franza Richtera, urzędnika kolei szprotawskiej Kleinbahn Grünberg-Sprottau, mieszkającego w gospodarstwie Kopfa, za słowne i czynne znieważenie. Według skargi służącej, urzędnik będąc w kuchni zwymyślał ją i pobił. Na propozycję pogodzenia się oskarżony wyraził zgodę, twierdząc, że zajście wywołane zostało przez samą oskarżycielkę; mając złość do niego, oskarżona skorzystała z chwili, gdy przechodził przez kuchnię i wylała mu na głowę wazę z gorącą zupą; a „dalszy ciąg" był następstwem tego czynu. Po zbadaniu świadków sąd uznał, że oskarżycielka i oskarżony przez wzajemne obelgi wymierzili już sobie satysfakcję i uwolnił Richtera od odpowiedzialności. 28.06.1911: Doniesiono z miasta Freystadt (Kožuchów): - Jednokonny dorożkarz Waldemar Mischke, mieszkający w Książu, na ul. Breite-Str. w Kożuchowie wprost domu nr 2 najechał na Ernę Heinze, lat 30, która uległa stłuczeniu ciała. - Na ul. Hesse-Str. dorożkarz nr 35, który zdążył umknąć najechał na Wernera Lubittz, który otrzymał stłuczenie brzucha. - Około g. 1□pp. na ul. Polnische-Str. dorożkarz 29 najechał na 12 letnią Erikę Erlebach. We wszystkich wypadkach pomocy udzielał lekarz pogotowia w mieście. 29.06.1939: W nieopodal wiosce Hartmannsdorf (Jarogniewice) plantem kolejki szprotawskiej Kleinbahn Grünberg-Sprottau, przechodziła mieszkanka Książa, Frieda Grasse l. 57, pragnąca jechać do Grünberg (Zielona Góra). Widząc nadchodzący pociąg, chciała ujsć, lecz zaczepiwszy się o zębatą kolejkę upadła na plant. Maszynista nie mógł już zatrzymać parowozu i kobieta uległa złamaniu lewej łopatki oraz szarpanym ranom nóg i całego

ciała. Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy umieścił ją w szpitalu w Freystadt (Kożuchów).30.06.1909. Publiczność Książa, która w niedzielę używała spaceru na drodze ku rzece Czarna Struga - była świadkiem dwóch smutnych wypadków, spowodowanych zbyt szybką jazdą po szosie. W pierwszym z tych wypadków pędzący z całą szybkością samojazd najechał na dwoje ludzi, którymi, jak się okazało był niewidomy, prowadzony przez kilkoletniego chłopca. Ten ostatni odniósł dotkliwe poranienia, sprawca jednak nieszczęśliwego wypadku sam zakomunikował o tym władzom wsi oraz zaopiekował się poszwankowanymi. W drugim wypadku, w tym samym dniu!, od pędzącego po szosie motocyklu odpadło przednie koło, skutkiem czego siedzący na maszynie jeździec spadł twarzą na bruk, uległszy bolesnym obrażeniom twarzy. Poszwankowanemu udzielił pomocy pobliski felczer we wsi.[nrrn od 376 do 403].cdn.